

JB
May 17
I/15874

POLAND

MISCELLANEOUS (4000)

STANDARD OF LIVING (3200)

REGIME COOL TO CIRCUSES BUT THE PEOPLE LOVE THEM.

SOURCE MUNICH: A 24-year-old Polish circus artist, a native of WARSAW. Source defected in East Germany and reached the Federal Republic via BERLIN on March 16 1956.

DATE OF OBSERVATION: Until March 1956.

ENGLISH SUMMARY: The WARSAW Regime does not display great solicitude toward the circuses as they can contribute very little toward serving State propaganda.

There are 12 circus groups in Poland today. They work under the administration of the "Directorate of United Entertainment Enterprises" (AZPR.) The following persons are in charge of the Directorate: head of the office is a former stage worker, L.A. who knows very little about the job; two Party men, M. and G., also have leading positions. S., the well known owner of the once largest circus in Poland is only a minor employee in the Directorate. Sometimes the Directorate's directives are ridiculous: the acrobats have been ordered to appear in national costumes etc.

Circuses are quite popular with the public as they do not engage in politics. They tour the country in tractor drawn wagons, at a speed of 14 km per hour. Life in the circus is very difficult, the wagons are dirty and infested with vermin, bed-bugs^{etc.} The artists are being spied on by police agents, one of whom -- P. -- they recently beat up. The programs are generally on an adequate level.

"Circus artists refused to obey orders to tell anti-American jokes," source said. The widely known comedian C. (J.K.) was fired on the spot for refusing to ridicule the United States in his performances. Another acrobat, S.K., has been forced to

(over)

change his artist's name STANLEY to STANISŁAW, because everything American is forbidden by the Directorate.

Circus Nr. 1 is the only ^{one} that still has some animals. W., a formerly very well known animal trainer and owner of animals is working today as a small employee with the rest of his animals. Circus artists are not insured and, in case of an accident, they are usually discharged.

Polish circus artists have been visiting the captive countries, China and the Soviet Union on an exchange-of-artists basis. In the autumn circus Nr. 10 visited the GDR. Here the Polish artists had an opportunity of seeing for the first time the great difference between their equipment, pay and working conditions and those of Western artists. Instead of 120 Ostmark per day, as promised, they received only 30 to cover their maintenance expenses. The rest was kept by the management "for rebuilding the circus."

EVALUATION COMMENT: This sad picture is well presented. Since this is the first report received about this branch of public entertainment, we are unable to make any comparisons. STANIEWSKI and WAWRZYNIAK were well known before the war.

+ + + +

Wywiad z polskim artystą cyrkowym.

Miserable Conditions in Polish Circuses.

Ożakany stan cyrków w Polsce Ludowej.

Reżymowi warszawskiemu nie udało się dotychczas podporządkować programów cyrku polskiego. I to jest przyczyną opłakanej sytuacji artystów cyrkowych w kraju. W odróżnieniu bowiem od filmu i teatru, służących w wielkiej mierze partii i reżymowi, współczesny cyrk polski potrafił w dużej mierze zachować swą niezależność cierpiąc za to materialnie. Jest on do dziś dnia oazą, gdzie zmęczony propagandą reżymową obywatel może odpocząć i znaleźć rozrywkę. Niestety ta apolityczność cyrku odbija się bardzo negatywnie na uposażeniach artystów i na ogólnym stanie jego ekwipunku artystyczno-materiałowego.

(over)

W Polsce istnieje obecnie 12 cyrków państwowych. Powstały one przeważnie na podstawie starych, dobrych cyrków przedwojennych, słynących z wysokiego poziomu. Stare nazwy jednak znikły. Zastąpione zostały -- jak wiele rzeczy w gospodarce reżymowej -- nie mówiącymi, bezosobowymi numerkami, zaszerzegowano je do rzędu przedsiębiorstw służących i wysługujących się partii i państwu. Na pierwszym miejscu stoją tzw. cyrki czteromasztowe. Są to cyrk Nr. 1, 2, 3, 4 i 6, 7. Rodzaj cyrków drugorzędnych stanowią cyrki dwumasztowe, oznaczone numerami: 5, 8, 9, 10, 11 i 12.

Administracja wszystkich cyrków, cztero i dwumasztowych spoczywa w ręku Dyrekcji Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych, mieszczącej się w WARSZAWIE przy ulicy Żłotej 65 a. Dyrekcja zajmuje cały dom, w którym mieszczą się biura. Oprócz tego w przytykających do niej budowach i barakach mieszczą się warsztaty reperacyjne. Na czele dyrekcji stoi towarzysz Leon ADAMCZYK, który przed wojną był kurtyniarzem w jakimś cyrku, czy tak zwanym teatryku rewiiowym. ADAMCZYK uważany jest za znośnego i ludzkiego kierownika, albowiem dobrze odnosi się do podległych mu urzędników i artystów. Jest skromny w obęjściu, chociaż jako niefachowiec bardzo mało orientuje się w powierzzonej mu dziedzinie pracy. Świat cyrku, wszechstronny i skomplikowany, jest mu obcy. Zarabia źle do 2,000 złotych miesięcznie. Nie lepszymi fachowcami są również dwaj najwpływowisi urzędnicy dyrekcji -- kierownik działu finansowego MIROWSKI i dyrektor oddziału personalnego GŁODKOWSKI. Obydwaj wymienieni są pupilami Ministerstwa Kultury i Sztuki, stanowiącego instancję nadrzędną dla DZPR. Minister SOKORSKI sprawami cyrku interesuje się mało, natomiast wiceminister WILCZEK wtrąca się do spraw cyrku bardzo często i bardzo nieszcześliwie.

Praca całej dyrekcji oceniana jest przez ogół starszych i młodszych aktorów i współpracowników cyrku bardzo niepochole. Istnieje ogólne przekonanie, że urzędnicy zajmujący kierownicze stanowiska w dyrekcji nie mają absolutnie żadnego pojęcia o sztuce cyrkowej. Nic też dziwnego, że zespoły artystów nie mają zaufania do własnej dyrekcji, wyśmiewają po cichu jej zarządzenia i czują się wykorzystywani przez jej biurokrację. Jako przykład klasycznego "zarządzenia" DZPR można nazwać wyrażone w formie nakazu zalecenie dyrekcji, ażeby artyści cyrkowi występowali w strojach ludowych. Może się do tego zarządzenia dostosować w najlepszym wypadku, osoba zapowiadająca programy. Linoskoczek lub bokser czy akrobata w stroju podhalańskim czy góralskim wywoływałby tylko politowanie jeżeli nie śmiech przyglądającej się jego popisom czy produkcjom publiczności. Należy tu

zaznaczyć, że w dyrekcji pracują też starzy fachowcy, jak naprzykład kapelmistrz OLBREMSKI, popularny dyrygent i kompozytor, zajmujący stanowisko kierownika działu muzycznego lub stary przedwojenny właściciel znanego cyrku STANIEWSKICH, 65-letni STANIEWSKI, którego cyrk upaństwowiono i który jest obecnie kierownikiem artystycznym w DZPR. Wszyscy jednak ci ludzie z przygotowaniem i praktyką wieloletnią są zwykłymi urzędnikami, nie mającymi dużo do powiedzenia, albowiem nie są członkami partii. STANIEWSKI nota bene, jest zawsze zamyślony, wyraźnie bolejący nad swym dzisiejszym położeniem. Żona STANIEWSKIEGO opiekuje się zespołem tanecznym liliputów "Anitas" w MILANOWKU pod WARSZAWĄ, o czym jeszcze wspomnimy dalej. Ogółem w biurach dyrekcji pracuje około 60 osób personelu artystycznego i administracyjnego.

Artyści 12 cyrków mieszkają w WARSZAWIE w tak zwanym miasteczku cyrkowym w JULINKU, 28 km od stolicy (kierunek LESZNA.)

Life in a Polish Circus.

Życie polskiego cyrku objazdowego.

Za najlepszy i reprezentacyjny cyrk w Polsce uchodzi Cyrk Nr 1 pod dyrekcją znanego przed wojną i popularnego artysty, występującego pod niezmiennym pseudonimem artystycznym DIN DON. Dobrą sławę posiada cyrk Nr 4, który stale podróżuje po Polsce. Właśnie na przykładzie tego cyrku opiszemy stosunki w polskim świecie cyrkowym.

Dyrektorem tego cyrku, złożonego z 30 artystów i 20 osób obsługi technicznej jest Władysław STACHOWSKI, ożeniony z Rosjanką. Jest to niesympatyczny, wykończony administrator, cieszący się zaufaniem dyrekcji i partii. Nazywają go człowiekiem gumowym, bo jest giętki i wysługuje się swym zleceniodawcom. Na usługach dyrektora cyrku pozostaje zawsze kilku donosicieli spośród personelu. Ogół ich zresztą zna i odpowiednio traktuje. Artyści są pod tym względem bardzo odważni. Kiedy na przykład jesienią 1955 roku sformowano cyrk Nr 10, który wysłano na występy gościnne do Niemiec Wschodnich, znalazł się w personelu szpicel, niejaki PŁACZEK, 36-letni artysta-iluzjonista z OPOLA. Złapano go na donosach do ministerstwa. Koledzy cyrkowi dali mu za to -- jak się zwykło mawiać -- koca, a oprócz tego na zebraniu zespołu w dniu 1 maja 1955 pluli mu w oczy. Nawet dyrektor cyrku Nr 10 Henryk HUTNIK, bardzo dobry zresztą człowiek, skrytykował otwarcie takie postępowanie PŁACZKA.

(over)

Dzisiejszy wędrowny cyrk polski przypomina do pewnego stopnia typowy obóz cygański, włączający się po kraju. Namioty każdego cyrku znajdują się w opłakanym stanie, plandeki świecą dziurami, przez które w czasie deszczów cieknie tak, że publiczność zmuszona jest używać podczas przedstawienia parasoli! Gradziny czyli montowane ławki cyrkowe dla publiczności są nierzadko w stanie zgniłym. W ciągu sześciu lat występów cyrku Nr. 4 zdarzyło się w różnych miastach Polski 20 złamań trybun, 3 kobiety złamały nogę. Winę za te wypadki złożono oczywiście na samych cyrkowców, nie zaś na dyrekcję, która ciągnie z cyrku duże zyski. Trzeba bowiem zaznaczyć, że publiczność tak w WARSZAWIE jak i na prowincji masowo uczęszcza do cyrku, który pozostał jedyną oazą pokazów i przedstawień, pozbawionych znienawidzonej propagandy reżymowej. Cyrki czteromasztowe podróżują po Polsce koleją, cyrki dwumasztowe ciągną od miasta do miasta szosą, przewożone przez traktory, które poruszają się z szybkością 14 kilometrów na godzinę, wioząc po 4 wozy. Przejazdy odbywają się najczęściej nocami, bardzo nużąc artystów, zawsze niewyspanych, rozbitych i zdenerwowanych. Wozy, które służą artystom za mieszkanie są w okropnym stanie. W izdebkach umieszczono piętrowe łóżka, zapluskwione, niewygodne. Podczas postojów w miastach artyści zamykają drzwi swych ruchomych mieszkań, ażeby publiczność nie widziała ich nędzy. Nowe wozy nie są lepsze od starych, bowiem nie posiadają kucharenek. Chodzi o to, by artyści nie zużywali prądu elektrycznego na przygotowywanie straw i korzystali z tak zwanej kuchni społecznej, czyli kuchni cyrkowej, która za bardzo lichy i niesmaczny obiad zdziera po 6 złotych. Dobra kucharka do cyrku nie pójdzie, licha gotuje tylko tak jak może, okradając zespół przy zakupie żywności. Niektórzy z cyrkowców zapijają swoją niedolę najtańszą wódką....

Bilety na przedstawienia są drogie. Sprzedaje je stała kasjerka cyrkowa. Łoża 15 złotych. Korzystają z niej tylko miejscowi funkcjonariusze partii i oficerowie, szary człowiek na łożę pozwolić sobie nie może. Drugie miejsce kosztuje 12 złotych, nazywa się je popularnie miejscem na krzesłach. Zwykłe miejsce kosztuje 9 złotych, ostatnie 7,5 zł. Galeria dla wszystkich kosztuje 6 złotych. Przyjechawszy do jakiegoś większego czy powiatowego miasta, cyrk występuje kilka dni dla publiczności zwykłej. Kiedy frekwencja zaczyna się zmniejszać, wtedy daje się przedstawienie dla wojska i szkół, na które bilety kosztują po 3 złote.

Artyści cyrkowi, wykorzystywani i głodzeni nie korzystają ponadto z dobrodziejstwa ubezpieczeń. Jeżeli jakiś artysta

(over)

poważniej zachoruje, to po upływie 3 miesięcy zostaje bezapelacyjnie zwalniany przez dyrekcję warszawską. Zdarzył się w cyrku Nr 4 taki wypadek. Uczennica-akrobatka z zespołu trio MADE-JAS spadłszy z trapezu, złamała obojczyk i trzy żebra. Nie udzielono jej pomocy, lecz natychmiast zwolniono z pracy, wyrzuceno na bruk. Wypadków takich jest więcej.

Artyści cyrkowi w Polsce są po prostu nędzarzami. Występując przed publicznością, uśmiechają się do niej -- jak zwykli mawiać między sobą -- poprzez krew, wstydząc się ludzi. Są biednymi urzędnikami państwowymi, zależnymi od humorów i żaski towarzyszy partyjnych z dyrekcji. Dobry cyrkowiec-akrobata otrzymuje miesięcznie 1,200 złotych. Pensja jest wypłacana przez dyrekcję warszawską, nie zaś z kasy cyrku. Natomiast wszystkie wpływy do kasy przekazywane są do dyrekcji. Pewnego razu przyjechał do WARSZAWY znany artysta filmowy DUSZYŃSKI, który w rozmowie z cyrkowcami podczas odwiedzin ich miasteczka powiedział: "Ja was bardzo poważam, bo wy na nas pracujecie." Miało to oznaczać, że z dużych sum, zarabianych przez cyrki a płynących do kasy państwowej, płacono duże gaże filmowcom, których filmy nie cieszą się aż tak wielkim powodzeniem.

Programs and Political Directives.

Poziom programu i zalecenia politruków.

Program cyrków polskich pomimo ich nędzy materialnej utrzymuje się na wysokim poziomie. Zalecenia dyrekcji reżymowej usiłują go naciągnąć wszystkimi sposobami do linii oficjalnej propagandy, co się jednak nie zawsze udaje. Oto konkretne przykłady:

W cyrku Nr 4 istnieje dobry zespół akrobatów-cyklistów albo, jak się dziś w Polsce mówi, rowerzystów. Jest to "zespół Stanleya." Po roku 1953 polski ten zespół musiał się przemianować na zespół KROLIKA który ma na imię Stanisław. Jest to dobry artysta przedwojenny, który dla zjednania publiczności międzynarodowej używał jako pseudonimu swojego imienia w brzmieniu i pisowni angielskiej. Właśnie dlatego też musiał się znowu "spolszczyć;" wszystko co brzmi po amerykańsku nie jest w Polsce pożądane.

Do najlepszych komików polskich należy Janusz KASTELIK

*(over)

występujący pod pseudonimem CASTELLO. Kawały jego cieszą się dużym powodzeniem. Nagle dyrekcja warszawska kazała mu wystąpić jako bikiniarzowi z wyraźnym celem ośmieszania wszystkiego, co amerykańskie. Komik uwielbia wszystko co amerykańskie i nie chciał się ugiąć przed nakazem. Odgrywał rolę bikiniarza i tańczył Boogie-woogie tak, że raczej postać jego zdobywała sympatię publiczności. Gdy w dodatku zamiast danego mu tekstu antyamerykańskiego CASTELLO zaczął mówić własny tekst, dyrekcja zwolniła go z zajmowanej posady cyrkowej. Najlepszy komik znalazł się na ulicy. Reżymowy tekst, który CASTELLO miał produkować wyglądał tak:

"Co ty umiesz o Ameryce powiedzieć? -- zapytywał konferansjer.

CASTELLO: Umiem dużo. W Stanach Zjednoczonych jest równość. Tam nie ma różnicy między fabrykantem, kupcem i kartoflem?

I kartoflem?

A tak! Fabrykant zdziera skórę z kupca, kupiec z robotnika, a robotnik z kartofla.

CASTELLO tego tekstu właśnie nie chciał produkować. I dlatego musiał odejść..

Dużą tragedię przeżywa znany przedwojenny poskramiacz lwów WAWRZYNIAK, który musiał odstąpić swoje znane cyrki państwu. Cwiczy on dotychczas trzy ostatnie lwy w cyrku Nr 1, który posiada ponadto kilka psów i kilka niedźwiedzi. Staremu WAWRZYNIAKOWI pomaga w ćwiczeniu zwierząt Henryk WAWRZYNIAK, który nie jest jego krewnym.

Poza tą nielubianą ilością zwierząt wytresowanych żaden inny cyrk w Polsce nie posiada menażerii, które przecież przed wojną były ozdobą każdego wędrownego cyrku.

Polish Circus Abroad.

Polski cyrk zagranicą.

Cyrki polskie w latach ubiegłych wyjeżdżały na występy zagraniczne w drodze wymiany między Polską i Węgrami, Czechosłowacją, Chinami Ludowymi, Rumunią i Związkiem Sowieckim. W roku 1954 cyrk polski wyjeżdżał do Bułgarii, wreszcie przy końcu roku 1955 zorganizowano specjalną ekipę dla cyrku Nr 10, która udała się na

(over)

występy gościnne do Niemiec Wschodnich pod dyрекcją Henryka HUTNIKA. Występy cyrku polskiego w miastach CHEMNITZ, DREZNIE, LIPSKU i HALLE cieszyły się dużym powodzeniem. Dopiero na terenie Niemiec Wschodnich artyści polscy, spotkawszy się w różnych varieté z artystami holenderskimi i skandynawskimi, odczuli swoją nędzę i biedotę. Artyści zagraniczni posiadali własne samochody, czuli się ludźmi wolnymi, nie mogli zrozumieć, że dyrekcja wypłacała Polakom zamiast obiecanych 120 marek wschodnich dziennie tylko po 30 marek, z czego już musieli płacić pensjonat i koszty utrzymania. Kontrast był bardzo duży, bolesny, ale i pouczający. Artyści polscy zorganizowali protest przeciwko zatrzymywaniu ich gaż. Otrzymali z dyrekcji odpowiedź, że 90 marek z zatrzymanej gaży każdego artysty przeznacza się na odbudowę cyrku.....

End.